

*„Najpiękniejsze koszmary Beksińskiego,
Najpiękniejsze podróże Karwackiego”*

Na sztukę Mistrza Zdzisława Beksińskiego trafiłem pod koniec mojej nauki w gimnazjum. Dzieła pochłaniałem pojedynczo, co pozwoliło mi zanurzyć się w nich bardzo głęboko. Odkryć jak najwięcej zakamarków. Poczuć jak najwięcej emocji, które chowałem głęboko w sobie. Zobaczyć jak najwięcej obrazów. Nie tych na płótnie, tylko tych w głowie – rzecz jasna. Na całe szczęście. Nie wyobrażam sobie sytuacji, w której mam do dyspozycji kilkaset „nie przerobionych” obrazów. Wyobraźmy sobie sytuację – magicznym i paranormalnym trafem zostaje zamknięty w Galerii Zdzisława Beksińskiego w Krakowie. Zasiałem się w kącie, ktoś mnie nie zauważył i „bum”. Cała ekspozycja dla mnie. Pięćdziesiąt obrazów z wystawy stałej, sto rysunków oraz sto fotografii z wystawy czasowej. Wszystko tylko moje... przez kilka godzin, ale moje. „Świr” murowany – albo przynajmniej rodzaj „artystycznego ADHD”. Tyle emocji, barw, zapachów... ale... jeszcze więcej bym stracił. Jeszcze więcej emocji, barw i zapachów. Na całe szczęście nie jestem (i nie byłem) zamknięty na żadnej wystawie. Mogę z czystym sumieniem zatapiać się w dzieła Mistrza w domu. Bez jakiegokolwiek presji czasowej. A nawet w miarę wolnego czasu oraz funduszy wybrać się na ekspozycję (choćby wystawa pt. „Beksiński – Retrospekcja”, która miała miejsce od 08.12.2016 do 30.03.2017 w Suwałkach).

Temat inspiracji oraz zachwytu nad dziełami Pana Beksińskiego to temat rzeka – zapewne jak u wielu „dotkniętych” przez artystę. Nigdy nie wyobrażałem sobie, że będę mógł spędzić kilka godzin podziwiając oraz interpretując niekończące się korytarze kresek, kształtów oraz cieni. Odłamki wspomnień oraz uczuć, jakże perfekcyjnie przelane i zamknięte w płótnie. Geniusz z Sanoka daje i daje, nawet pośmiertnie – wystarczy tylko brać. Najlepiej garściami. Polecam też pakować po kieszeniach, żeby mieć coś „na potem”.

Najpiękniejszym prezentem jaki dostaję od malarza jest możliwość wkroczenia do innego świata. Świata, w którym czas to pojęcie względne. Świata, w którym nie ma obowiązków, nakazów oraz zakazów. Świata, w którym liczę się tylko ja i Mistrz. Wszystkie granice zostają przetarte. Przeżywam wtedy swoje najpiękniejsze podróże. Rodzi to we mnie i kumuluje przeróżne emocje, które pozwalają się uwolnić tylko i wyłącznie dzięki melodiom wydobywanym poprzez kawałek drewna ze strunami, szerzej znany jako gitara. Mogę pochwalić się również tym, że arcydzieła artysty są rodzajem terapii. Tak jak wspomniałem - pozwalają mi na chwilę zapomnieć i odetchnąć od otaczającego świata, oraz rozładować wszystkie negatywne emocje. Jest to dla mnie bardzo fascynujące przeżycie, ponieważ tylko sztuka sanockiego artysty tak oddziałuje na moje ciało oraz duszę.

Dorobek Mistrza Beksińskiego wniósł (oraz wnosi dalej) bardzo dużo do mojego życia. Pozwala mi na nowe odkrycie własnego „ja”, odetchnienie od świata czy chociażby tworzenie sztuki. Nie wspominając o tym, ile fascynujących osób miałem okazję poznać. Ile słów wymienić. Mogę z dumą powiedzieć, że Pan Zdzisław Beksiński jest moim artystycznym ojcem chrzestnym, który rozbudowuje, powiększa oraz utrzymuje przy życiu moją artystyczną duszę.